


Adres Redakcji i Administracji
PLAC MAGDALENY 2
(Filja Zakł. Druk. D.O.K. III.).

Redakcja czynna: w poniedziałki, środy i soboty w godz. 14—15.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
**30 gr.**
kwartalnie 1 złp. 80 gr.

CENY OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.;
1/2 kolumny 20 złp.;
1/4 kolumny 10 złp.;
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Za Komitet Redakcyjny: **ADAM KOWALSKI.**

**Rok I.** **Wilno, 12 października 1924 r.** **Nr. 8.**

# ZADANIA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Przysposobienie wojskowe w Polsce jest zagadnieniem nie tak bardzo prostem i łatwem, jakby to na pozór mogło się wydawać. Nie wystarczy bowiem zorganizować kilka lub kilkanaście oddzialików w każdym rejonie P. W., wyszkolić jako tako pewną ilość chętnej do pracy w tym kierunku młodzieży i założyć dostojnie ręce na piersi na znak, że program został wyczerpany i jest co wystawić na pokaz. Ci wszyscy, którzy pracują na polu przysposobienia wojskowego niech nie sądzą, że zagarnięcie do oddziałów P. W. maximum młodzieży jest całkowitem zadaniem i ostatecznym celem tej akcji. Liczne i sprawne oddziały ćwiczących się cywilów są bez wątpienia wyraźnym sprawdzaniem rzetelnej pracy, niekoniecznie jednak mogą być one dowodem osiągnięcia właściwego poziomu przysposobienia wojskowego na danym terenie.

Przysposobienie wojskowe jest naturalną konsekwencją zasady, że w dzisiejszych czasach stają do walki nie armje zawodowe, ale całe narody. Zasada ta nasuwa cały szereg wniosków, z których ten, który mówi o konieczności zapewnienia rezerw na wypadek wojny jest, pomimo swej ogromnej doniosłości, bodaj jednym z drugorzędnych. Decydujące znaczenie w okresie zmagań się z wrogiem o prawo rozwoju i bytu miał i mieć będzie zawsze Duch walczącego narodu, Duch, który jest wypadkową poświęcenia ofiarności i patrjotyzmu wszystkich obywateli, jak również ich bezwzględnej wiary w słuszność swej sprawy. Konieczność wytwarzania takiego ducha w narodzie jest pierwszorzędnym wnioskiem wypływającym ze wspomnianej przed chwilą zasady i dlatego stanowić on musi integralną i podstawową część przysposobienia wojskowego. Nie znaczy to bynajmniej, że wytwarzanie Ducha w narodzie ma być wyłącznie zadaniem organizacji i emisarjuszy P. W., ale, że przysposobienie wojskowe musi także uczynić wszystko dla rozbudzania ofiarności, poswięcenia i patrjotyzmu, a wszyscy tutaj pracujący powinni swe poczynania oprzeć na tych wartościach i zwrócić najbaczniejszą uwagę na przysposobienie sił moralnych, tembardziej, że takie siły wytwarza się przedewszystkiem dla wojny. I dlatego, że dla wojny — ja osobiście jestem zdania, że przysposobienie wojskowe powinno być sztandarem

skupiającym wszystkie wysiłki zmierzające do wytworzenia nieugiętej odporności narodu, hasłem, któreby łączyło do pracy wszystkich obywateli. Nie wojsko, a przysposobienie wojskowe. Wojsko ma nazbyt ściśle określone i ograniczone kompetencje oraz pole działania, podczas gdy P. W. może być polem dla najszerszej pracy społeczeństwa dla społeczeństwa. Pracy tej nie poprowadzą jednostki i pojedyncze instytucje.

Zebrać ludzi do oddziałów P. W. nie jest wielką trudnością. Młodzież nasza lubi jeszcze bawić się w wojsko. Zręczna agitacja przysporzyć może dużo ochotników P. W. Można zresztą przysposobienie wojskowe drogą ustawodawczą uczynić ogólnie obowiązującem jak służba w wojsku. Nie będzie to jednak całkowitem rozwiązaniem kwestji. Członków P. W. należy stale wychowywać, wpajać w nich wiarę w cel, do jakiego zmierzają ich wysiłki, że wysiłki te są tylko zwykłym spełnieniem twardego obowiązku wobec Państwa, a nie dowolną zabawą w wojsko. Szeregi P. W. musi przenikać specjalny nastrój, nastrój któryby się udzielał całemu społeczeństwu wytwarzając pierwiastki szczytnego patrjotyzmu i ofiarności. Tak jest w Niemczech, tylko że tam przysposobienie wojskowe jest wytworem żądzy zemsty i niezdrowych ambicyj, a u nas instynktu samozachowawczego. Przysposobienie wojskowe ma przed sobą olbrzymie pole działania. Pole to leży dzisiaj odłogiem.

Obecnie panuje w Polsce z gruntu fałszywe mniemanie, że przysposobienie wojskowe jest czemś anormalnem w zorganizowanem i normalnie funkcjonującem Państwie, gdzie podział pracy został definitywnie sprecyzowany i stąd całkowita troska o bezpieczeństwo Państwa powinna przypaść w wyłącznym udziale wojsku zawodowemu. Jest jeszcze u nas wielu mamutów gotowych przysięgać i składać dowody, że przysposobienie wojskowe to pokutująca w Polsce pozostałość P. O. W., pielęgnowana przez stronnictwa polityczne dla jakichś podejrzanych celów. Psychika społeczeństwa, przemęczonego długotrwałą wojną, nie może pogodzić się z dalszą ofiarnością na rzecz bezpieczeństwa Polski. Dziwić się zbytnio nie należy, że Liga Obrony P. P. i inne podobne napotykają w swej działalności na ogólną niechęć i niedocenianie. Mści się u nas jeszcze i mścić będzie długo owo typowo polskie: jakoś to będzie. Zwalczać taki stan rzeczy jest zasadniczem zadaniem P. W. Nie wolno tutaj zniechęcać się niepowodzeniami ani największemi nawet przeszkodami. Przeszkody te mają swe wytłomaczenie. Wzięte być muszą.

Dzisiaj dąży się przedewszystkiem do zorganizowania i przećwiczenia największej ilości młodzieży. Zupełnie słusznie. Nie prędko akcja P. W. zatoczony kręgi obejmujące inne jeszcze dziedziny z których wielu dla braku miejsca nie można było poruszyć.

Zadaniem tego artykułu jest wskazać i podkreślić szeroką i głęboką treść skromnego pozornie terminu: przysposobienie wojskowe.

*Fan.*

---

# ODGŁOSY LATA.

W ostatnich trzech miesiącach stowarzyszenia przysposobienia wojskowego na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, pomimo sprzyjających warunków letnich wykazały się niewielką ruchliwością. Złożyły się na to następujące przyczyny: cały lepszy element utrzymujący pracę i jej wartościowy poziom, przebywał przez 7 tygodni w obozach, a gdy dołożymy do tego zwykłe wielodniowe „wybieranie się“, a potem powszechne u nas, po każdej pracy, odpoczywanie“ — to okaże się, że w ostatnim kwartale niewiele pozostało czasu na zajęcie się „macierzystemi“ ogniwami organizacyjnemi; następnie, po zlikwidowaniu obozów, co miało miejsce w połowie sierpnia, na 8 oficerów instrukcyjnych z O. K. III, 5 otrzymało urlopy, teraz dopiero zaczynając się zjeżdżać z wypoczynków. To ostatnie zwłaszcza, w dużej mierze przyczyniło się do obniżenia tempa pracy.

Najważniejszem zdarzeniem w tym okresie były Święta P/W. urządzone w Wilnie, w Grodnie, Święcianach i Mołodecznie. Do zawodów sportowych stanęły ramię przy ramieniu wszystkie organizacje prowadzące przysposobienie wojskowe, a więc: obok strzelców — sokoli, obok zetbekowców (Zw. Bezp. Kraju) — harcerze, oraz młodzież z Hufców Szkolnych przebywających w obozach. Święta te jako moment propagandy, pracy naszej odegrały bardzo dużą rolę, gdyż przekonały niejednego, że chociaż w szrankach różnych organizacyj — młodzież do jednych zdąża celów. W rozgrywkach brało udział ogółem 200 zawodników, przyczem największą grupę, liczącą 70 zawodników wystawiło P. K. U. Święciany.

P. K. U. Święciany również i na innych polach okazuje wielką ruchliwość bijąc sprężystością swych organizacyj samo Wilno i idąc na na czele wszystkich innych ośrodków kresowych.

Z poszczególnych oddziałów P.W., prowadzących intensywną pracę wojskową wyróżnił się Związek Strzelecki w Grodnie, który przez

całe lato ćwiczył przeciętnie 50 ludzi trzy razy tygodniowo, osięgając wcale niezłe rezultaty w wyszkoleniu.

Jako przeciwstawienie pracy w święciańskiem i w Grodnie mamy powiaty: Wołożyński, Staro-Wilejski i Stołpecki (PKU. Mołodeczno), gdzie stowarzyszenia P.W. prawie nie istnieją. Na całym tym wielkim obszarze funkcjonuje zaledwie jedno gniazdo sokole w Mołodecznie, jedno w Wilejce i jeden Hufiec Szkolny również w Wilejce. Jest również oddział w Stołpcach, lecz nieczynny. Naturalnie, że przemożny wpływ na te nikłe rezultaty ma fakt, że tamte wysunięte daleko na wschód starostwa liczą Polaków, w porównaniu z innemi powiatami, stosunkowo niewielki procent.

Z licznych dość osadników wojskowych, najczynniejszy udział biorą osadzeni na terenach PKU Lida, istnieje tam 9 oddziałów Zw. Strzeleckiego, składających się w większości z nich.

Najwięcej „hufcową" jest praca w Wilnie, gdzie mamy czynnych 9 hufców Szkolnych liczących 536 chłopców. Jest to liczba dość pokaźna, która dzięki wybitnej pomocy dowódców stacjonowanych tam oddziałów wojskowych, ma zapewnioną dostateczną ilość instruktorów. Na następnych 7 jednostkach aparatu P.W. w O.K. III istnieje jeszcze 21 Hufców liczących łącznie ponad 1000 członków. Ponieważ ciężkość pracy P.W. w Wilnie spoczywa jak wspomniałem na Hufcach, dlatego też miesiące letnie były tam istotnie czasami „ogórkowemi".

W powiecie sokólskim pomimo bardzo trudnych warunków idea P.W. szerzy się coraz więcej, a przyczynia się do tego w dużej mierze założona tam przed dwoma miesiącami Rada P.W. i W.F.

Bardzo ciężko torują sobie drogę nasze hasła wśród suwalczan. Dzięki zdecydowanemu stanowisku tamtejszych niektórych „grubych ryb", w powiecie suwalskim, w najbliższem sąsiedztwie litewskich szaulisów — mamy wszystkiego 1 stowarzyszenie P.W. liczące 31 członków!

W ubiegłym miesiącu powstała tam Rada Przysp. Wojsk. i Wych. Fizycz. i po niej tamtejsi pionierowie ruchu P.W. spodziewają się, że potrafi zjednać tak wrogie jak i obojętne dotychczas warstwy ludności.

*M. B. Lepecki.*

---

*Człowiek idei mówi: za prawdę dałbym się porąbać; fanatyk zaś mówi: za tę prawdę porąbałbym każdego, kto jej nie uznaje.*

*Henryk Sienkiewicz.*

---

# SPRAWY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA POSIEDZENIU RADY WOJENNEJ.

Pod przewodnictwem pana ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego, odbyło się w dniu 2 października drugie posiedzenie Rady Wojennej, poświęcone zagadnieniom przysposobienia wojskowego, instrukcji strzeleckiej, i sprawom przemysłu wojennego.

Sprawa przysposobienia wojskowego, jako ściśle związana z wychowaniem fizycznem całego narodu i uzdolnieniem jego do obrony Rzeczypospolitej, wychodzi poza ramy wojskowe, interesując w wysokim stopniu najwyższe sfery naszego społeczeństwa. Wojsko jednak, jako wykładnik zdolności obronnej państwa, ująć musi sprawę przysposobienia wojskowego w swe ręce.

Zasady, referowane przez szefa Sztabu Generalnego, gen. dyw. Hallera, zostały po przedyskutowaniu jednogłośnie przyjęte przez samą Radę Wojenną i będą musiały znaleźć ujęcie w ustawie, której projekt zgłoszony będzie jeszcze w r. b. ciałom ustawodawczym.

Zasady te zmierzają przedewszystkiem w tym kierunku, aby stworzyć ramy szerokie, zdolne, zależnie od potrzeby i posiadanych środków, objąć te warstwy narodu, które przymusowo służbie w wojsku nie podlegają, a więc młodzież w wieku szkolnym, młodzież w wieku przedpoborowym, nadkontyngensowi i ewentualnie starsze roczniki.

Zarysowała się przytem zgodna opinja, że dla młodzieży w wieku szkolnym przygotowanie wojskowe prowadzone być musi przez władze cywilne i organizacje już istniejące, przy pomocy wojska w zakresie instruktorów i przy jego ingerencji celem nadania jednolitego kierunku wyszkolenia. Nacisk w tej kategorji położono specjalnie na wychowanie fizyczne i sporty, jako podstawę dla kształcenia, następnie, już w wieku przedpoborowym w zakresie strzelniczym i zasadach wyszkolenia wojskowego.

Rozpowszechnienie strzelnictwa na wzór innych państw winno być troską rządu i instytucyj samorządowych.

Stosując przymus przysposobienia wojskowego tam, gdzie ku temu istnieć będą warunki (szkoły, nadkontyngensowi), oraz zachęcając do tej pracy za pomocą specjalnych ulg, zasadą winna być ochotnicha organizacja przysposobienia wojskowego, do czego pomoc szerokich sfer społeczeństwa jest niezbędna.

Wreszcie zależnie od lokalnych warunków, tak różnolitych w rozmaitych częściach państwa, formy przysposobienia wojskowego mogą znaleść rozmaite

rozwiązanie organizacyjne, najbardziej odpowiadające lokalnym warunkom.

W każdym bądź razie przysposobienie wojskowe oprzeć się musi na pomocy ze strony społeczeństwa w zakresie propagandy oraz na zgodnem współdziałaniu czynników rządowych z wojskiem, Im więcej przysposobienie wojskowe nabiera charakteru czysto wojskowego, tem ingerencja wojska będzie większa.

Jednogłośna opinja Rady Wojennej nad sprawami przysposobienia wojskowego znajdzie swój wyraz w całości w odnośnej ustawie.

Debaty na Radzie Wojennej nad Instrukcją strzelecką, referowane przez gen. broni Żeligowskiego, przyczynią się w znacznej mierze do rozwoju i polepszenia warunków strzeleckich w armji oraz do rozwinięcia tego sportu w społeczeństwie.

Przedstawiony projekt Instrukcji Strzeleckiej z poprawkami, zrobionemi przez Radę Wojenną, zostanie wkrótce wypróbowany i następnie oddany wojsku do użytku.

**Zawody sportowe o mistrzostwo O. K. III.**



Bieg szturmowy: przejście przez parkan.

# LOTNICTWO.

Do roku 1910 lotnictwo uważane było li tylko za sport. Wzloty na wysokość 20 mtr. i długość 2 klm. wzbudzały ogólną sensację i były opisywane szczegółowo w dziennikach. Zdrowy instynkt sportowy i zainteresowanie się lotnictwem fachowców—inżynierów, w dość szybkiem tempie posunęły naprzód dzieło opanowania powietrza. Planowe opanowywanie powietrza i odkrywające się widoki szybkiego rozwoju zaczęły wnet interesować poważnie wybitne sfery wojskowe, na czele których kroczy Francja.

Już w roku 1909 — 1910 we Francji rozpoczynają się pierwsze kursy lotnicze dla oficerów. Za przykładem Francji idą Niemcy i Rosja, któ ra początkowo deleguje szereg oficerów na kursa do Francji, by po powrocie użyć ich jako instruktorów. W roku 1910 dokonuje się przełom wzapatrywaniu się na przyszłość lotnictwa. Zdrowe umysły wybitnych wojskowych zwracają uwagę ogółowi, że lotnictwo musi odegrać znaczną rolę w przyszłej wojnie jako środek wywiadu. Z tego też punktu widzenia rozpoczęły się próby użycia lotnictwa podczas manewrów, które dały dodatnie wyniki. Mimo to znaczny jeszcze odsetek dowódców starszych, o przekonaniach z czasów bitwy nad Berezyną — tym lub innym sposobem tamował rozwój lotnictwa wojskowego. Jednocześnie podczas odbywających się manewrów z ostrem strzelaniem artylerji, lotnicy, którzy podczas strzelania przebywali nad tym terenem w powietrzu, po wylądowaniu opowiadali o ładnych i efektowych wybuchach pocisków — nadmieniając artylerzystom, że z góry widzieli ich kardynalne omyłki w strzelaniu. To zwróciło uwagę wyższych dowódców na użycie lotnictwa jako artyleryjskiego obserwatora dla korygowania ognia artylerji, tembardziej, że rzadko znalazłby się punkt obserwacyjny na ziemi, z którego dałoby się tak szczegółowo przeprowadzić korektę strzelania do celu odległego o 8—12 klm. Lecz jednocześnie powstało nowe zagadnienie: łączności samolotu korygującego z artylerją.

Rozwiązywano to przez rzucanie umówionych rakiet świetlnych, meldunków i t. d. Drogą dalszych badań dotarto do ustalenia wyczerpującego środka jak myślano, telegrafu bez drutu.

Wielka wojna roku 1914—1918 zastała lotnictwo w stadjum badania możliwości zastosowania go do celów wojennych i przysposobionego już częściowo do przeprowadzania wywiadów i korygowania ognia artylerji.

Marsz Niemców na Paryż odkrył odrazu przed lotnictwem jak z jednej tak i z drugiej strony ogromne zadanie do którego lotnictwo nie było przygotowane ani ilościowo, ani też jakościowo.

Jednocześnie już z samego początku wojny dały się zauważyć ogromne usługi, położone przez lotnictwo dla sprawy ogólnej przez co lotnictwo, zyskało sobie odrazu prawo obywatelstwa w broniach głównych. Że ogromne zasługi lotnictwa datują się od początku wojny — świadczyć może przykład wzięty z obrony Paryża. W najkrytyczniejszych chwilach odwrotu francuzów pod Paryż t. j. w pierwszych dniach września r. 1914 — armja niemiecka posuwała się z dużym impetem „na śniadanie“ do Paryża.

Już pod samym prawie Paryżem, wskutek forsownych marszów i wskutek nadmiernej inicjatywy poszczególnych dowódców armji, a także i oddalenia się od Kwatery Głównej, z którą

prawie nie było łączności, na północy od Paryża powstała luka między armjami.

Armja von Klucka, która robiła obchód Paryża ze strony płn. i płn. zach. i do czego byli przygotowani Francuzi, gotując się do obrony w Obozie Warownym Paryża, zmuszona była skierować się przed frontem Francuzów ku wschodowi na zamknięcie luki między armjami. Dnia 2 września, obserwator francuski porucznik Vatteau otrzymał rozkaz śledzenia ruchów armji von Klucka na północ od Paryża, wzdłuż dolnej rzeki Oisy. Napotkawszy nieprzyjaciela, zauważył on dziwne ruchy Niemców, którzy się kierowali z zachodu na wschód, a nie odwrotnie, jakby to było logiczne i zresztą do czego byli przygotowani Francuzi.

Por. Vatteau, obowiązkowy i inteligentny oficer nie poprzestał na stwierdzeniu tego faktu, lecz przez cały czas przez, 2 godziny obserwował te dziwne ruchy, które wykonywały całe masy niemców i dla których on nie znajdował odpowiedzi.

Po powrocie natychmiast złożył o tem szczegółowy meldunek Gubernatorowi Paryża, ten zaś, po wysłuchaniu meldunku krzyknął: „nie to niemożliwe, to byłoby zadobre!"—na usilne twierdzenia por. Vatteau, że tak jest rzeczywiście, rozkazał kilku lotnikom przeprowadzić obserwację tegoż terenu: Wyznaczeni lotnicy złożyli identyczne meldunki. Wtedy dopiero na podstawie *lotniczych wywiadów* zwołana ścisła Rada Generałów postanowiła wyzyskać ten błąd Niemców przez wydanie im natychmiastowej bitwy—rezultaty której są nam wiadome. Paryż został ocalony.

A więc widzimy, że lotnictwo odrazu zawojowało sobie serca wyższych d-ców i uleczyło ich od ślepoty operacyjnej.

Jednocześnie walczące strony, widząc jakie sukcesy osiągają dowództwa informowane przez lotników o ruchach nieprzyjaciela i jego zamiarach, postanawiają szukać środków celem zabezpieczenia się i ukrycia przed wywiadem z powietrza.

Stosowane środki z ziemi jako to karabiny zwykłe i maszynowe nie odniosły skutku, dosyć było jeżeli lotnik wzbił się ponad 1000 mtr. — a wtedy był prawie niedosięgalny i mógł, wypełniać skropulatnie i łatwo nakazane zadanie. Z drugiej zaś strony sami lotnicy stron walczących spotykali się w powietrzu i szukali sposobu walki ze sobą, strzelając z rewolwerów i karabinów, lecz bez skutku. Do jakiego zawzięcia dochodziło świadczy fakt, że lotnik rosyjski kapitan Nesterow spotkawszy w powietrzu lotnika austrjackiego, chcąc zniszczyć samolot austrjacki skierował uderzenie swego samolotu na samolot austriacki, przyczem sam poniósł śmierć.

Wszystko to zmusiło do szukania obrony w powietrzu z jednej strony, z drugiej zaś do szukania środków walki zaczepnej w powietrzu.

Samolot otrzymał karabin maszynowy — a lotnictwo z pośród rodzajów broni wspomagających — stało się głównym rodzajem broni, mogącym już samodzielnie i skutecznie walczyć.

Ogromne straty, które poniosło lotnictwo, a także nowe horyzonty, które się odkrywały — zmuszały Państwa walczące do masowej fabrykacji samolotów. Samolot musiał posiadać cechy: znacznej szybkości, zwrotności, i nieskomplikowanego materjału.

Trzeba było wyprodukować ogromną ilość samolotów, któreby zabezpieczyły własny wywiad i uniemożliwiły wywiad nieprzyjaciela. Tak się zrodził nowy typ lotnictwa — lotnictwo myśliwskie a równocześnie z nim typ lotnictwa niszczycielskiego czyli bombardującego.

Zaczęto używać ręcznych granatów i strzał żelaznych, które jednakże nie przynosiły pożądanego efektu. Przeprowadzone szybkie badania nad konstrukcją bomb różnych rozmiarów—i nadzwyczaj skuteczna ich działalność, odkryły nowe bezgraniczne horyzonty lotnictwu,—podczas wojny.

Lotnictwo bombardujące stało się jakby przedłużeniem ognia artylerji — tam gdzie armata nie sięgała swym pociskiem posyłano samolot, który rzucał takiej samej, a nawet i większej siły bombę. Lotnictwo bombardujące stało się plagą tyłów: to co przedtem żyło w pełnym spokoju poza frontem, lub też odpoczywało chwilowo po poniesionych trudach, — nie było ani chwili spokojne, nie miało spokoju ani fizycznego, gdyż musiało się ukrywać w kazamatach, ani też normalnego, gdyż ciągle oczekiwało napadu nieprzyjaciela z powietrza.

(c. d. n.).

---

*Mądrość nie tak wysoko rozumie o sobie, jak głupstwo: mądry rozmyśla i poprawia się: głupiec jest zacięty, zna wszystko, widzi wszystko, wyjąwszy swojej ciemnoty.*

*Piotr Skarga.*

# KRÓTKI ZARYS ROZWOJU RADIOTELEGRAFJI.

Niesłychanie szybki rozwój tej wielkiej zdobyczy kulturalnego świata jaką jest radjotelegraf, powoduje olbrzymie zainteresowanie świata naukowego tym olśniewającym wynalazkiem. W krajach stojących na wysokim poziomie technicznym, gdzie wynalazek ten osiągnął najwyższy stopień rozwoju w jego popularyzacji i rozpowszechnieniu, setki tysięcy szczęśliwych mieszkańców porozumiewa się nadając i odbierając depesze radjotelegraficzne, komunikując sobie słownie aktualne wydarzenia lub mile spędza wieczory słuchając radjo-koncertów. W Polsce poza czynnie interesującą się tą dziedziną wiedzy garstką ludzi: uczonych, fachowców a częściowo i amatorów, — radjo, nawet dla sfery t. zw. inteligencji jest zupełnie prawie nieznane, tajemnicze. Zasadę radjotelegrafji stanowi zjawisko oscylacji elektrycznych i ten fakt, że pewne obwody oscylacyjne promieniują wydatnie energją w przestrzeń pod postacią fal elektromagnetycznych. Słowo „radius“ po łacinie oznacza promień a ponieważ telegraf bez drutu jest oparty na wyzyskaniu energji promieniowej w formie fal elektromagnet. więc sposób przesyłania znaków nazwano radjotelegrafem czyli telegrafem promienistym lub iskrowym.

Podstawą do tego wynalazku była owa sławna „elektromagnetyczna teorja światła“ opracowana przez uczonego angielsk. C. Maxwella w latach 1863—73, w której na zasadzie teoretycznych rozważań przepowiedział promieniowanie energji przez zakłady w których odbywają się oscylacje elektryczne. Uczony niemiecki H. Herz był pierwszy, który stwierdził w r. 1888 doświadczalnie przepowiednię Maxwella, odkrywając fale elektromagnetyczne, (o własnościach fal świetlnych, które różnią się jedynie długością od 4 m/m do tysiąców mtr.). Główną cechą ich jest zdolność wywoływania, (wzbudzania) prądów zmiennych w napotykanych przewodnikach, co właśnie zostało wykorzystane dla radjotelegrafji. Te wynalazki do których dołączyły się: zjawisko rezonansu zademonstrowane poraz pierwszy przez O. Lodge (1890), wynalezienie koherera przez franc. uczonego E. Branly'ego (1890) (koherer= przyrząd do wykrywania promieniowania elektromagnetyczn. w znaczniejszych odległościach od oscylatora), w końcu urządzenia do sygnalizowania wyład. elektrycznych uczonego rosyjskiego A. Popowa — został rok 1896, w którym występuje na widownię genialny G. Marconi, wówczas jako 19 letni chłopak. Rozpocząwszy pracę w tym kierunku szybko dochodzi do różnych udoskonaleń i wynalazków i organizuje towarzystwo dla eksploatacji swych wynalazków w r. 1897 pod nazwą: „The Wireles Telegraf aud Sing C°“ Tow. to funkcjonuje do dziś dnia pod zmienioną nazwą „Marconis Wireles Telegraph C°“.

Poczęły się poczynając od 1900 r. instalacje stacji wielkiej mocy z któtych pierwszą jest stacja Poldhu w Anglii (Cornvall) a za nią idą Glace Bay w Ameryce (Nowa Scotia—Kanada), Cape Cod (Massachusets) koło N. Jorku, Clifden w Irlandji i inne. Dochodzi do nowych udoskonaleń pracujac wraz z uczonym ang. fizykiem J. A. Flemingiem i wreszcie uwieńczeniem tych prac jest połączenie radjotelegraficzne Anglii z Ameryką dnia 21 grudnia 1902 r. pomiędzy Poldhu a Cape Cod. Gdy czyta się opisy tych prac i wnika w trudności jakie były do pokonania, rośnie podziw dla genialności tego człowieka, jego rozmachu w pracy, zdolności organizacyjnych i pokonywania przeciwności. Z współczesnych Marconiemu wymienić należy prace profesorów Brauna i Slaby'ego, z których wypracowana przez tego pierwszego nowa metoda, nosząca jego imię, zastosowana przez Marconiego, przyczyniła się wielce do sukcesów Marconiego. Powstają towarzystwa radjotechniczne Braun - Siemens Geselchaft (1902), Allgemeine Elektrizitätgeselóchaft w Berlinie, budująca przyrządy systemu Slaby-Arco. W 1903 r. po fuzji wymienionych Towarzystw powstaje Geselschaft für drahtlose Telegraphie która i obecnie wyrabia przyrządy Telefunken. W czasie ostatnich lat radjotelegrafja doznała b. wielu ulepszeń i pogłębień natury teoretycznej i konstrukcyjnej. Wynalazek Poulsena (aparat nadawczy z łukiem Wolty) przyczynił się do możności przesyłania głosu na odległość i t. d. Wielkim przewrotem w rozwoju radjotechniki było wynalezienie i zastosowanie lampek katodowych, umożliwiających znakomicie powiększenie siły odbioru znaków chwytanych przez stację odbiorczą. Lampki te w następstwie znalazły zastosowanie nietylko do wzmacniania t. j. amplifikacji ale i przy budowie stacyj nadawczych. Obecnie lampki są używane jako detektory, wzmacniacze i generatory fal niegasnących. Jakie zastosowanie radjotelegraf ma obecnie zbyteczną rzeczą jest pisać o tem.

Oddaje on usługi ludzkości na każdem polu. Za przykład niech służy fakt iż nowa transatlantycka stacja w Warszawie (sygnał wywoławczy axl) dzięki której Polska osiągnęła ważne światowe znaczenie punktu tranzytowego między Ameryką i Azją, jest w stanie otrzymać bezpośrednio telegram z New Jorku i przesłać go w przeciągu 2 minut do Sujgonu (Indo-Chiny). Odległość mówi sama za siebie. Jak dużo trzeba było do niedawna zużyć drogiego czasu by telegram z Ameryki przesłać do Indo Chin. Znaczenia radjotelegr. zrozumiały państwa zachodnie, nawet i nasz wróg wschodni. Kroczy on dzisiaj w pierwszej za Niemcami kolejce w tej dziedzinie i cały wysiłek kładzie na organizację tego środka łączności. Lęgnie się i nasz przemysł radjotechniczny, powstaje szereg towarzystw, organizuje się szkolnictwo radjotelegraficzne, powstał nawet Radio — Klub Polski, istnieje koło

radjotechników. Lecz rzeczy te wymagają sztabu uczonych, olbrzymich nakładów pieniężnych, samozaparcia i wytrwałości.

Każdy naród ma tu swoje ambicje, i o ile nas nie stać w tej dziedzinie na własne próby dążmy do tego by mieć możność śledzenia ich w krajach zaprzyjaźnionych, śledzić sumiennie, ucząc się nowych zdobyczy, stale iść z postępem i pracować bez tchu dla dobra i potęgi własnej Ojczyzny.

*Zajączkowski por.*

---

*Życie dostarcza więcej nauki, aniżeli kopy głów filozoficznych pleśniejących między stosami książek.*

*Bolesław Prus.*

**Zawody sportowe o mistrzostwo O. K. III.**



Skok o tyczce (sierż. Białkowski) z 3 p. sap.

# AKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA W WOJSKU.

## Pogadanki z rekrutami.

### 3. Jak wielki i bogaty jest nasz kraj.

I. Polska przed rozbiorami liczyła 756 km. kw. Pokazać granice na mapie.

Odra na zachodzie, Dniepr na wschodzie, Bałtyk na północy, Boh do Dniepru poniżej Kijowa i góry Karpackie na południu. Polaków obecnie jest 26.000.000. Polska ma wielki obszar ziemi i dużo na niej mieszka Polaków. Obszary te zamieszkali od b. dawnych czasów nasi bracia—Polacy. Polska — Ojczyzna nasza — jest wielka. Porównać z innemi krajami: z Polski można wykroić 7 Grecyj, ośmnaście Szwajcaryj, a 20 Danij. Na ziemiach naszej Ojczyzny można pomieścić: Rumunję, Portugalję, Holandję, Serbję i Włochy razem wzięte. Niektórym Polakom może i dziś się zdaje, że Polska to jakiś mały kraik. Nie! Polska nasza jest duża.

II. Polska jest nietylko wielka, ale i bogata. Mamy wszystko u siebie, nie potrzebujemy prosić innych narodów, żeby nam co sprzedały,—owszem, możemy sami to, co nam zbywa, sprzedać za pieniądze i handlem wzbogacać nasz kraj.

a) *Ziemia.* Jakież to bogactwa mamy w Polsce? Przedewszystkiem w znacznej części naszej Ojczyzny mamy urodzajną ziemię, która nas wszystkich zbożem swem karmi; na naszych ziemiach rodzi się: pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, buraki cukrowe, z których mamy cukier. Nie wszędzie tak jest: są kraje, gdzie rodzi się tylko jęczmień, owies i kartofle.

b) *Przemysł.* Przejeżdając kolejami — nieraz widzieliśmy wysokie kominy dymiące, a przy nich dużo budynków. To fabryki — w nich pracują tysiące robotników. Cóż oni tam robią? Przerabiają to, co ziemia nasza ojczysta wydała, a więc: z buraków robią cukier; z cykorji, która także na naszej ziemi rośnie, wyrabiają masę czarną, do kawy używaną; ze lnu i wełny wyrabiają płótna i sukna na bieliznę i ubranie dla nas. Len i wełnę mamy swoją — niepotrzebujemy od nikogo kupować. Dalej w tych fabrykach robią pługi, brony, maszyny rolnicze, młockarnie, siewniki, szyny kolejowe i wiele innych rzeczy z żelaza, koniecznie nam potrzebnych. Możemy to robić — bo rudę żelazną mamy swoją własną, ukrytą w naszej ziemi. Piece fabryczne potrzebują bardzo dużo opału. Polska jest bogata w lasy i bory. Drzewa z lasów i borów szkoda jednak do fabryk, bo one wkrótce ogołociłyby całą Polskę z lasów, które są nam potrzebne na budowle gospodarskie, wyrób mebli, desek; lasy upiększają bardzo nasz kraj, oczyszczają powietrze, przez co jesteśmy zdrowi i silni do pracy na ojczystej ziemi. Jednakże fabryki pracować muszą. Mamy na to sposób. Ziemia nasza ma wielkie pokłady węgla kamiennego i torfu, któremi zasila fabryki, miasta i wsie nawet.

c) *Inne bogactwa:* ropa naftowa (wytwory z nafty), sól, miedź, cynk, ołów, srebro. Pożytek dla kraju. Mamy kredę, wapno, marmur, glinę. Pożytek ich dla kraju. To wszystko daje nam nasza ziemia ojczysta.

d) *Hodowla.* Skóry na buty, siodła, pasy fabryczne, uprząż dla rolnika. Mięsa także nie potrzebujemy od nikogo. Mamy to wszystko własne. Hodujemy wieprze, krowy, konie, woły. owce it.d. Mamy wszystkiego poddostatkiem.

e) *Komunikacja.* Oprócz bogactw wymienionych wyżej, mamy jeszcze i inne. Spławne rzeki,

brzegi morza Bałtyckiego, koleje żelazne i szosy. Wykazać, że środki komunikacji są również bogactwem kraju.

III. *Zakończenie.* Ojczyzna nasza jest wielka, jest nas dużo, mamy wielkie bogactwa. Po stu pięćdziesięciu latach niewoli staliśmy się znów narodem wolnym. Polska dla każdego z nas Polaków stanie się wymarzonym rajem: będziemy w niej wolni, bogaci i szczęśliwi.

### 4. Ilu nas jest?

I. *Po czem można poznać siłę i potęgę państwa?*

1) Jeżeli mamy dwa gospodarstwa rolne o jednakowej mniej więcej glebie, to to będzie więcej warte, które jest większe; porównać dwa sklepy, dwie fabryki.

2) Państwo nasze możemy uważać za bardzo duże gospodarstwo. Przypomnieć z poprzedniej pogadanki: „Jak wielki i bogaty jest nasz kraj?“, o rozległości, obszarze i granicach Państwa Polskiego. (Polska w granicach przedrozbiorowych liczy 756 000 km. kw., Niemcy 540,000 km. kw., Francja 536,000 km. kw., Angja w Europie 314,000 km. kw. Włochy 286,000 km. kw., Rumunja 139,000 km. kw. i t. d.). Wiele jest jeszcze mniejszych państewek, o których dużo słyszymy. Polska to jedno z największych państw Europy.

3) Gospodarstwo rolne nawet duże, z żyzną i bogatą ziemią, jeżeli ma niewystarczającą ilość ludzi do wykonywania pracy, będzie słabe i mało warte.

4) W państwie ludzie muszą nietylko pracować, ale i bronić swej ziemi, żeby nie wydarli jej wrogowie i nie skazali nas na nędzę i poniewierkę.

II. *Ilu nas jest.*

1) Jeżeli jest mapa, pokazać ziemie polskie i powiedzieć, iż mieszka nas na tym obszarze przeszło 26.000.000. Gdy stanie pod bronią $1/10$ ludzi, będziemy mieli 2.600.000 żołnierzy. Taka siła rozbije bolszewików, bo jeden nasz żołnierz starczy za 5 bolszewickich. Gdyby bolszewicy mieli 10.000.000 wojska, to i tak ich pobijemy, a tyle oni nie mają.

2) Porównać z liczbą innych ludów w Europie. („Potęga Polski“ Janowskiego). Turków jest w Europie 1.600.000, Norwegów 2.400.000, Greków 4.200.000, Szwedów 5.500.000, Holendrów 6.000.000, Belgów 7.500.000, Hiszpanów 19.600.000. Na rozległym obszarze żyznej, pięknej i bogatej ziemi Polskiej mieszka nas dużo, bo przeszło 26.000.000.

III. ***Siła państwa wzmacnia się przez uświadomienie, miłość kraju, wytrwałą pracę, waleczność, ofiarność i poświęcenie.***

1) Belgowie stanowią mniej niż $1/3$ tej liczby (7.500.000), a słyszeliśmy o nich tak dużo. Belgijczycy nie ulekli się Niemców w roku 1914. Walczyli dzielnie i zwyciężyli, broniąc swej ojczyzny i swego dobytku do ostatniej kropli krwi. Wiemy, że prowadzą bardzo dobrze gospodarstwa, w miastach i na wsiach jest wzorowy porządek, że gęściej u nich kolei, niż u nas szos, że zwyczajnych dróg prawie niema. A dlaczego? Bo Belgja miała niepodległość, nikt jej nie przeszkadzał, żeby na swojem gospodarstwie w przeciągu wielu lat rządziła się tak dobrze.

Musimy zabezpieczyć się od wrogów na długie lata i później w spokoju urządzać się tak, jak czyniły to wolne narody.

A nie trudno nam będzie, bo jest nas przeszło 26.000.000.

2) Serbja, Bułgarja są to państewka mniejsze, niż Belgja (Bułgarja liczy 5.000.000, Serbja 4,5 miljona). Mówiono o nich przed wojną i w czasie wojny dużo, bo były to państwa niepodległe, a wolność wywalczyły sobie same i zawsze potrafiły się bronić, gdy im niewola zagrażała. My w porównaniu z temi państewkami jesteśmy olbrzymią potęgą i siłą, bo jest nas przeszło 26.000.000.

3) W dawnych czasach Polska była niepodległą, bo miała walecznych rycerzy, którzy sami (nie było poboru) stawali w pełnym ekwipunku i rynsztunku do wojska, a kiedy była potrzeba, nacierali na 10 razy liczniejszego wroga i zwyciężali.

4) Wskazać, jak to w r. 1920 na wezwanie Naczelnego Wodza zgłosiło się bardzo wielu ochotników. Nie brakło nikogo. Śpieszyli bronić granic Polski zarówno robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy, jak urzędnicy, nauczyciele, profesorowie, artyści, uczeni, nawet niedorośli chłopcy. A dlaczego? 26.000.000 serc płonie miłością dla Polski. Gdy więc miljony głów będą myśleć o Polsce i miljony rąk walecznie jej bronić, to zdołamy obronić się przed najazdem najgroźniejszych wrogów i zabezpieczyć Ojczyźnie naszej na długie lata spokój i szczęście.

IV. *Synteza.*

1) Na siłę państwa składa się: a) Ziemia ze wszystkiemi bogactwami i dorobkiem pracy ludzkiej. b) Ludność, która potrafi państwa w niebezpieczeństwie bronić, a w czasie spokoju tak się w niem rządzić, aby wszyscy byli szczęśliwi.

2) Nas jest 26.000.000, a więc gdy tyle głów będzie myślało o szczęściu Polski, a 52.000 000 rąk będzie dla niej pracowało, to powstanie taka potęga Polski, iż nie będziemy tak nieszczęśliwymi i tak biednymi, jak byliśmy dotąd.

3) Nie damy się nikomu; jest nas dużo i wszyscy będziemy bronić Ojczyzny do ostatniej kropli krwi.

(Z „Komunikatu Oświatowego“).

# KURSY OŚWIATOWE METODYCZNO-PRAKTYCZNE DLA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W WILNIE.

WYKŁAD

PODCZAS PRZERWY.



A. KOWALSKI.

## BYĆ CUDOTWÓRCĄ, KAŻDY MOŻE

*Cud jest wyrazem wielkiej woli,*
*W fabryce, wojsku czy na roli,*
*W biurze, w kopalni czy też w borze*
*Być cudotwórcą, każdy może.*
*Największy cud — gdy cuda boże*
*Z cudem swych czynów człek zespoli,*
*Cud jest wyrazem wielkiej woli,*
*Być cudotwórcą, każdy może.*

* * *

## SZCZĘŚLIWOŚĆ — TWÓRCÓW TYLKO CZEKA

*Bez pracy szczęście zdobyć trudno.*
*W gnuśności i olbrzymy chudną,*
*Lenistwo łamie los człowieka.*
*Szczęśliwość — tylko twórców czeka.*
*Marnieje ten, kto czyn odwleka,*
*Żywot być musi orką żmudną,*
*Bez pracy szczęście zdobyć trudno,*
*Szczęśliwość — twórców tylko czeka.*

* * *

## PRZYKŁAD — NAJWIĘKSZY BUDOWNICZY

*Każdy z nas jest dla kogoś wzorem,*
*I każdy takim kroczy torem,*
*Jaki mu inny „ktoś" wytyczy,*
*Przykład — największy budowniczy.*
*Przez przeszłość wydeptanym torem*
*Ku przyszłej dąży świat zdobyczy,*
*Dziś winno być dla Jutra wzorem,*
*Przykład — największy budowniczy.*

# PRZYJĘCIE ARTYSTÓW
## Teatru Miejskiego w Grodnie przez Korpus Oficerski.

W niezwykle miłym i serdecznym nastroju odbyło się dnia 29 b. m w Domu Oficera na Zamku przyjęcie artystów Teatru Miejskiego przez oficerów garnizonu Grodno.

Korpus oficerski pragnąc uczcić zespół teatralny oraz nawiązać z nim stosunki towarzyskie wydał skromną kolację, na którą oprócz świata teatralnego zaproszeni zostali przedstawiciele władz i instytucyj miejscowych.

Na przyjęciu byli obecni D-ca Okręgu Korpusu p. Gen. Berbecki z małżonką, Gen. Bieliński, pułkownikowstwo Szemiotowie, płk. Stokalski, Suzin, Wojtkiewicz, pułkownikowstwo Błoccy, płk. Szreders, Kopczyński, ppłk. Kozłowski, Zagorski i około 100 oficerów młodszych. Ze społeczeństwa cywilnego byli obecni: prezydent miasta Stępniewski, starosta Rogalewicz i dyrektor Bławdziewicz.

Pierwszy toast wzniósł Generał Berbecki, który nawiązując do tradycji Zamku Batorego dał wyraz radości jaka przepełniać musi serce każdego Polaka, że na Zamku tym znowu po latach niewoli żołnierz polski stojący na straży rubierzy Rzeczypospolitej ma zaszczyt gościć u siebie artystów niosących w ślad za żołnierzem kulturę polską w formie żywego słowa rozbrzmiewającego z desek scenicznych i kiełkującego później w duszach naszych, by krzewić w nich umiłowanie piękna kultury i Ojczyzny. Oddając cześć artystom polskim wzniosł kielich w ręce Dyrektora Skąpskiego.

Dyrektor Skąpski w odpowiedzi podniósł współpracę żołnierza i artysty i to ogromne poparcie jakiego doznawał zawsze dla teatru od żołnierza i jego dowódców nietylko w Grodnie, ale wszędzie tam gdzie zetknął się z wojskiem polskiem i dając wyraz życzeniu aby współpraca ta i poparcie przyniosło jaknajlepsze owoce, wzniósł toast na cześć armji polskiej.

Po kolacji były tańce, które trwały prawie do rana i gdzie oficer nasz miał możność zetknąć się bliżej, poznać i pokochać artystów, a bardziej może jeszcze urocze artystki naszego teatru. Jeśli zaś w czasie ochoczych tanów serce lub serduszko komuś silniej uderzyło, to byłoby to zupełnie usprawiedliwionem i prawdopodobnie nastąpi po niem jeszcze silniejszy kontakt między światem artystycznym, a wojskowym.

*B—r.*

# Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

## Inauguracja sekcji teatralnej Z. B. K. w Hoduciszkach.

**(Sprawozdanie).**

Sekcja Teatralna Oddziału Hoduciskiego ZBK wyznaczyła próbę swych młodych sił na dzień 14-go września r. b.

Ludzie, którzy ciekawili się pracą sekcji i bywali na próbach (repetycjach), wróżyli powodzenie, a ci, którzy nie mieli możności bywania na repetycjach, zapowiadali swoją obecność na przedstawieniu.

Słysząc to — członkowie Sekcji nabierali większej otuchy, więcej zaufania w swe siły, i tem energiczniej pracowali nad sobą.

Zdawało się, że wszystko pójdzie jaknajlepiej aż tu wpierw pocichu, później już głośniej, coraz głośniej dały słyszeć się głosy ostrzegawcze od strony niechętnych Z. B. K., że na inaugurację Sekcji nikt nie pójdzie z „ludzi inteligentnych", ponieważ nie mogą popierać organizacji, mogącej ściągnąć na głowy jej sympatyków grozę prześladowań ze strony bolszewików i litwinów kowieńskich, którzy „z chwilą zajęcia Hoduciszek rozniosą w strzępy sympatyków ZBK". Płynęła ta groźna zapowiedź bojkotowania wysiłków ZBK. od strony ludzi od których tego najmniej się spodziewać można było od inteligencji, za przykładem której jak echo powtarzała półinteligencja.

Ale niezważając na tę zapowiedź Sekcja Teatralna z niemniejszym zapałem przygotowywała się do występu, postanawiając w razie absolutnego bojkotu — wejście uczynić bezpłatnem.

Ceny biletów wyznaczono skromne: I miejsca 1 zł. 50 gr., II — 1 zł., III — 75 gr. i wejściowe — 50 gr.

Rozpoczęcie zabawy zapowiedziano na godziną 7 wiecz., a już 7 upłynęła a na sali zaledwo parę osób wpół do ósmej już kilkadziesiąt, przeważnie z ludu, tuż przed ósmą pierwszy dzwonek i... demonstracyjne wejscie grona osób na których przyjście (tylko że nie demonstracyjne, Boże uchowaj!) wyczekiwano.

Przedstawienie rozpoczęto. Po odegraniu pierwszej komedyjki „Pokój do wynajęcia" przerwa 15 minut, podczas której na zapytanie zdziwionego Komendanta Oddziału, kontroler p. Adamowicz melduje, że grono inteligencji miejscowej (wszyscy amatorzy Kółka Amatorskiego inteligencji) dlatego

siedzą na ostatniem miejscu, ponieważ posiadają bilety tegoż a nie pierwszego lub drugiego miejsca.

Zrozumiano cel przyjścia amatorów inteligencji na występ amatorów ZBK: prawdopodobnie, byli pewni że Sekcja Teatralna Oddziału zagra znacznie gorzej niż oni, a przeto można będzie wyśmiać ją i większą i zajadlejszą prowadzić kampanję przeciw ZBK.

Członków Sekcji Teatralnej opanowało zdenerwowanie, bojaźń krytyki, ambicja jednak wzięła górę: podczas grania drugiej komedyjki „Tatuś pozwolił“ nietylko nie zauważono jakiej tam bojaźni lub zdenerwowania, a naodwrót — widocznem było, że młodzi i niedoświadczeni amatorzy Sekcji włożyli w odgrywaną sztukę całą swą umiejętność „odczuwania“ swej roli. Grali bez zarzutu i znacznie lepiej niż ci, którzy ostrzyli języki swoje, aby wydrwić ich.

Po przedstawieniu, które trwało od 8—11 w. rozpoczęto tańce. O 12 nocy (24) kolacyjka mała dla gości i amatorów.

Publiczność, przeważnie z ludu, będąc zadowoloną z przedstawienia, tańczyła ochoczo.

Zabawę zaszczycił swą obecnością ppor. Orłowicz — Oficer instrukcyjny P. K. U. Święciany i Komendant Obwodu Święciańskiego ZBK. wraz z sierżantem sztab. Skowronkiem.

Ppor. Orłowicz zachęcał młodych amatorów Sekcji do pracy, długo rozmawiał z p. o. Kierownika Sekcji p. Polakowym, z p. o. Zastępcy K-dnta Oddziału Adamkiewiczem i Skarbnikiem Łapinem. Obiecał dopomóc Oddziałowi tut., uwzględniając wszystkie jego potrzeby. Wogóle wywarł bardzo dobre wrażenie swojem obejściem.

Co zepsuła wrogo usposobiona inteligencja, to naprawił ppor. Orłowicz swoimi pogadankami z członkami tut. Oddziału.

Sekcja Teatralna Oddziału Hoduciskiego, mając nadzieję, że wszystkie nieporozumienia przetrą się, że między miejscową inteligencją a ZBK. zapanuje zgoda i jedność, w najbliższym czasie wystawi znowu parę komedyjek, na których ma nadzieję nikogo niezabraknie. Jednocześnie Komenda Oddziału wyraża swoje podziękowanie pp. Ryżemu, Gałązko Stanisławowi i Daszkiewiczowi oraz wszystkim tym którzy zaszczycili swą obecnością pierwsze przedstawienie Sekcji Teatralnej Oddziału tut.

Załączając poniżej cyfrowe sprawozdanie, mamy nadzieją, że na przyszłość społeczeństwo hoduciskie przyczyni się do zwiększenia dochodu, który Komenda tut. przeznacza na cele sportowe.

P R Z Y C H Ó D

| Nr. dowodu | Wyszczególnienie | Sumy poszczególne zł. | Sumy poszczególne gr. | Sumy ogólne zł. | Sumy ogólne gr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Wpłynęło za 11 bilet. I m. | 16 | 50 | | |
| 2 | „ 15 „ II „ | 15 | — | | |
| 3 | „ 7 „ III „ | 5 | 25 | | |
| 4 | „ 23 „ wejśc. | 11 | 50 | 48 | 25 |
| | Razem przychodu . | — | — | 48 | 25 |
| | „ rozchodu | — | — | 47 | 70 |
| | Czysty zysk | — | — | — | 55 |

R O Z C H Ó D

| Nr. dowodu | Wyszczególnienie | Sumy poszczególne zł. | Sumy poszczególne gr. | Sumy ogólne zł. | Sumy ogólne gr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Zakup biletów . . . . . . | 1 | 50 | | |
| 2 | Charakteryzacja . . . . . . | 3 | — | | |
| 3 | Oświetlenie . . . . . . . | 3 | 30 | | |
| 4 | Dekoracja . . . . . . . . . | 8 | 90 | | |
| 5 | Rekwizyta . . . . . . . . | 1 | 71 | | |
| 6 | Opłata orkiestry . . . . . . | 14 | — | | |
| 7 | Różne drobne wydatki . . . | 1 | 35 | | |
| 8 | Rozebranie sceny i odwiezienie desek . . . . . . . . | 2 | — | | |
| 9 | Kolacyjka dla gości i amatorow . . . . . . . . . . | 11 | 94 | 47 | 70 |
| | Razem rozchodu | — | — | 47 | 70 |

29. IX. 1924 r.
m. Hoduciszki.

(—) *J. Herman,* Komendant Oddziału
(—) *J. Polakow,* Kierownik Sekcji Teatralnej
(—) *J. Łapin,* Skarbnik

# Uruchomienie hufca Szkolnego w Dziśnie.

Po zakończeniu ferji letnich z dniem 1 października r. b Hufiec Szkolny przy Gimnazjum Państwowem im. Ks. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie, wznowił swą pracę.

Stan Hufca wynosi 3 plutony, a kierownictwo spoczywa w rękach profesora p. Skurki (kpt rez.), który w obecnym roku ukończył specjalny kurs dla kierowników hufców Szkolnych, bezpośrednim pomocnikiem p. Skurki jest uczeń Pożarycki — absolwent II stop P/W., który dotychczas oddał duże zasługi w postawieniu hufca na dość wysokim poziomie.

*Żyć to działać, to rozlewać po świecie talent, energję, uczucie, pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.*

*W. Reymont.*

Zawody sportowe o mistrzostwo O. K. III.



Skok w dal (por. Dobrowolski) 1 miejsce — 587 cm.

# Przez kraj bananów i ananasów.

## VII. W stolicy Brazylji.

Z Santos wyruszyłem dla odmiany, nie małym brzegowym okręcikiem, lecz wielkim transatlantyckim parowcem, kursującym między Amsterdamem a Buenos Aires. Kolos, liczący około 18 tys. ton pojemności, wracał właśnie, udając się przed Montervideo, Santos, Rio de Janeiro i Bahię do Europy. Wszystkie okręty europejskie, wyjeżdżając ze swoich krajów, wiozą do Południowej Ameryki żywy towar w postaci setek, a czasem tysięcy emigrantów, natomiast w powrocie, głównym ich tonażem nie są już pasażerowie, lecz przeróżnego rodzaju towary, z których mrożone mięso z Argentyny i Urugwaju, oraz kawa z Brazylji odgrywają pierwszą rolę.

„Orania“ gdy opuszczała Santos liczyła w drugiej klasie zaledwie 12-tu pasażerów na kilkaset miejsc, ale zato potworne jej brzuszysko szczelnie było wyładowane wielkimi worami kawy, przeznaczonej dla różnych państw Europy.

Na tym wspaniale urządzonym statku nie było ani śladu ciekawych typów brazylijskich — we wszystkich klasach jechali albo reemigranci, albo komiwojażerowie różnych nacyj. Europejskie ubrania, europejskie języki, białe twarze, czystość i ład holenderski — wszystko to pozwalało mniemać, że nie jest się u brzegów Brazylji a gdzieś na wodach Francji lub Holandji.

Rio de Janeiro leży nad zatoką Guanabará, posiadającą niezwykle malownicze brzegi. Wejście od strony oceanu jest stosunkowo wązkie i po obu stronach zaopatrzone w forty. Umocnienia te, jak twierdzą brazyljanie, urządzone są według najnowszych wzorów. Sądząc z częstych alarmów rioskiej prasy, podnoszącej regularnie co parę miesięcy, ogromny hałas z powodu rzekomych zbrojeń Argentyny i jej zaborczych w stosunku do Brazylji planów, przypuszczam że tamtejsze Ministerstwo Spraw Wojskowych postarało się, wyzyskując nastroje, o odpowiednie kredyty i wybudowało twierdzę istotnie odpowiadającą celowi.

Okręt przybył, tak jak w Santos, tuż prawie u wylotu wspaniałej ulicy, a właściwie alei Avenida Central. Jeszcze zanim zdążyłem przebyć mostek rzucony ze statku na ląd, uczepiło się mnie ze czterech drabów zaofiarowując różnymi językami jakieś, jakoby z przedziwnym konfortem urządzone, hotele. Wprost dla żartu zapytałem, czy czasem między nimi niema polaka, no i ku memu zdumieniu polak znalazł się! Akcentem wprawdzie wybitnie nalewkowskim, ale po polsku, młody ruchliwy człowieczek, zaczął zapraszać mnie do hotelu „Carlton“ na ulicy Cattete. Siadłem do automobilu i kazałem się tam zawieść. Hotel okazał się bardzo porządny. Należy do rosyjskiego żyda, lecz współpracuje z nim para obywateli polskich z „miasto Łódź“.

Stolica wygląda dużo porządniej od niektórych, równych wielkością jej, miast europej-

skich. Ulice równe, brukowane kamienną kostką, z szerokimi chodnikami betonowymi, olbrzymiemi wystawami, — zalane w dzień jaskrawem, podzwrotnikowem słońcem, podczas nocy toną w powodzi elektrycznych świateł. Nie widać tam prawie wcale pojazdów konnych, a tylko nieprzejrzane sznury automobili; ruchem, przypominającym swym djabelskim tempem Paryż lub Berlin w czasie przedwojennej świetności, kierują ustawieni na rogach policjanci, w dzień za pomocą chorągiewek, w nocy zaś z pomocą znaków świetlnych.

Polacy, gdy są w dobrych humorach, lubią rozprawiać o tem, że są narodem niezwykle grzecznym — francuzami północy. — Chcąc jednak zobaczyć naprawdę grzeczny naród, należy bezwzględnie przejechać się do Brazylji. Tam dopiero można zaobserwować jak grzeczność człowieka zupełnie obcego, może być daleko posuniętą. Pewnego razu zdarzyło mi się w Rio de Janeiro, że znajdując się na odleglejszej ulicy, nieco za miastem, nie mogłem trafić do swego „Carlton-Hotel", zwróciłem się więc o wyjaśnienie do pierwszego z brzegu przechodnia. Brazyljanin nie tylko, że udzielił mi chętnie wszystkich informacji, lecz dowiedziawszy się. że jestem cudzoziemcem wsadził mnie do taksymetru, odwiózł na miejsce, a gdy chciałem szoferowi zapłacić — absolutnie na to nie pozwolił, twierdzą, że ja jestem gościem a on gospodarzem i byłoby z mej strony niegrzecznością odmówić mu satysfakcji usłużenia sobie. Takie objawy ugrzecznienia spotykałem na każdym kroku w całej Brazylji, i to nietylko w cywilizowanych miastach, lecz również w kurnych, z łupanych desek, skleconych rańszach kabokli, gdzieś w głębokich dżunglach dzikiego Zachodu.

Mniej więcej przed rokiem (w 1922) obchodziła Brazylja stuletnią rocznicę swej niepodległości. Dla uświetlenia uroczystości urządzona została olbrzymia międzynarodowa wystawa, w której brały udział niemal wszystkie narody świata, niestety prócz Polski. Czesi, jak wiadomo naród nadzwyczaj sprytny, wybudowali swój, dość skromny pawilon, pierwsi. Prosta rzecz, że z tej racji o Czechach i ich produkcji ukazało się w prasie setki pochlebnych artykułów i przez pewien czas niebyło w Brazylji popularniejszego kraju jak Tscheco-Slovaquia.

Tak samo, jak w dziewiczych puszczach zamieszkanych przez półdzikich kabokli, również i w Rio de Jeneiro nurtuje wciąż awanturniczy duch potomków conquistadorów. Tak jak na dalekim dzikiem zachodzie lub Północy — tak samo i w stolicy, wciąż knują się różne spiski, dziecinne rewolucje, powstania i zamachy. Miałem sposobność oglądać powyrywany bruk na jednym z placów i postrzelane mury domów, pozostałość po buncie marynarzy, niezadowolonych z obecnego prezydenta, Arthura Bernardesa.

Ludność Rio, tak samo jak Santosu, jest w większości kolorowa. Wielką ilość murzynów i mulatów spotyka się na każdym kroku, a w niektórych okolicach miasta majoryzują oni w zupełności białych. O ustosunkowaniu sił między białymi a kolorowymi, może świadczyć fakt, że kontr kandydatem dzisiejszego prezydenta był zmarły w 1923 roku Nilo Peçanha, posiadający w swych żyłach sporo krwi murzyńskiej. Nawiasem mówiąc brat niedoszłego prezydenta był posłem brazylijskim w Warszawie i dopiero w końcu 1923 roku wyjechał. Wprawdzie Nilo głową państwa nie został, lecz jego przeciwnik uzyskał bardzo niewielką ilość głosów więcej i to zapewne dlatego, że był kandydatem partji rządzącej, popieranym, jak to jest w zwyczaju Brazylji, przez cały aparat państwowy.

Na nowoprzybyłego europejczyka robią bardzo śmieszne wrażenie kolorowe dziewczęta lubiące ubierać się w białe sukienki i białe ażurowe pończoszki, przez które prześwieca czarne jak heban ciało murzynek, lub podobna do kawy z mlekiem skóra mulatek.

Moralność zewnętrzna w Rio posunięta jest do tego stopnia, że naprzykład do pięknego ogrodu botanicznego, ponoć najzasobniejszego w świecie, niewolno chodzić parom, a tylko mężczyznom osobno i kobietom osobno. Są to jednak tylko pozory, gdyż w rzeczywistości zepsucie wielkomiejskie nie oszczędziło stolicy Brazylji ani trochę. Jest takie same jak wszędzie, a może nawet większe, gdyż podsycone niepohamowanym temperamentem gorącej krwi podzwrotnikowej.

Stosunki między murzynami, białymi i kolorowymi układając się zupełnie inaczej niż w Północnej Ameryce. Brazyljanie nie są w niczem podobni do ordynarnych i gburowatych „byznesmanów" z krainy Wuja Sama, są oni humanitarni, ludzcy i w życiu codziennem bardzo liberalni. Małżeństwa białych z mulatami a nawet z murzynami trafiają się często w niczem nie zmieniając socjalnego stanowiska nowożeńców. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej natomiast tego rodzaju „mezaljans" rasowy, uważany jest za spadnięcie w hierarchji społecznej i osobnik popełniający go bywa wyrzucany poza nawias życia towarzyskiego i społecznego.

W pobliżu Rio de Janeiro leży kilka potężnych szczytów górskich: Pao do Assucar, Corcovado i Tijuca. Na pierwszy można dostać się tylko kolejką powietrzą, na drugi wiedzie kolejka zębata. Z Pao do Assucar roztacza się wspaniały widok na całe Rio, zatokę Guanabará i na daleki, otwarty ocean. Nie każdego jednak dnia warto się tam wybrać, często wysoki ten szczyt otoczony jest gęstymi tumanami chmur, które nie pozwalają nic dostrzec. Najczęściej mgły gromadzą się na trzech czwartych wysokości góry, tak, że szczyt tonie w słońcu, a turysta chmury ma pod nogami.

W czasie dziesięciodniowego pobytu w stolicy, odwiedziłem również i nasze poselstwo, które mieści się we wspaniałej willji przy arysto-

kratycznej ulicy Marques de Olindo. Poseł tytułujący się, zresztą w tak demokratycznym kraju zupełnie niepotrzebnie, hrabią, pełnił swój urząd już od roku, i niestety, wieloma nietąktami wywoływał wielokroć oburzenie prasy brazylijskiej na siebie a pośrednio i na Polskę. Między innemi, po śmierci sławnego uczonego i męża stanu Brazylji, Ruy Barbosy, który z sympatji dla naszego narodu nauczył się mówić po polsku i który np. z okazji bitwy pod Warszawą wysłał gratulacyjną depeszę do naszego rządu, dyplomaci wszystkich państw, chcąc uczcić wielkiego syna Brazylji — składali osobiście na grobie wieńce, wygłaszali przemówienia. Poseł polski nietylko że niewygłosił przemówienia, lecz nie złożył nawet skromnego wianeczka, a na pogrzeb wogóle nie poszedł. Naturalnie przez długi czas aż kotłowało się w pismach na „niewdzięczność", „nietaktowość" i t. p. Polski.

Zwiedziwszy co było do zwiedzenia, kupiłem kartę na francuski okręt „Maduana" i zabierając z sobą wielki zapas niesłychanie tanich w stolicy Brazyliji, pomarańczy i bananów, wyruszyłem przez Bahię do Afryki.

Odbiwszy ostatecznie od brzegów Brazylji, przez 11-cie dni nie widziałem nic oprócz morza i błękitnego nieba — dopiero po prawie dwutygniowej żegludze, zamajaczył w oddali płaski brzeg francuskiego Senegalu i niskie, białe domy Dakkaru.

KONIEC.

*Życie ludzkie podobne do życia rośliny,*
*Myśl pączkiem, słowo kwiatem, a owocem czyny.*

*Franciszek Morawski.*

# ŻYCIE SPORTOWE.

## Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne.

W dn. 4 i 5 b. m. odbyły się w parku sportowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie zawody lekkoatletyczne, urządzone przez Tow. Sport. „Wilja". Zgłosiło się do zawodów 52 lekkoatletów ze wszystkich prawie klubów sportowych. Pogoda przez obydwa dni dopisała, co powinno było wpłynąć na większe zainteresowanie publiczności. Niestety nasze sfery społeczne nie oceniają wielkich wartości lekkiej atletyki, która z całą słusznością nazywana jest królową sportów, gdyż jest niezbędną podstawą wszelkich dziedzin życia sportowego. Wartość samych zawodów jest wielka, gdyż dały one możność rozejrzenia się w naszym materjale lekkoatletycznym. Drogą porównawczą będziemy wiedzieli jakie jeszcze mamy braki w tej dziedzinie, zawodnicy zaś będą dążyli do piękniejszych wyczynów sportowych.

Największe zwycięstwo odnieśli zawodnicy „Wilji". Wyróżnił się specjalnie „olimpijczyk" por. Dobrowolski. Dalej pięknie się przedstawili zawodnicy 3 p. sap., z których nazwisko sierż. Nawojczyka znane już jest w całej Polsce. Stanowi on przy umiejętnym treningu znakomity materjał lekkoatletyczny na przyszłość. Prócz powyższych dobre wyczyny osiągnęli zawodnicy: Jentys, Dowbór i Cis-Bankiewicz z A. R. S-u. Kłaput i Matuszak z W. K. S. Pogoń.

Wyniki osiągnięte w poszczególnych punktach były następujące:

### I. Skok w dal.

Rekord światowy 7,76 m. Rekord polski 6,62 m. Wyniki: 1) por. Dobrowolski — 5 m. 98 c. (Wilja),
2) Guderski — 5 m. 95 c. (W.K.S. Pogoń),
3) Kozłowski — 5 m. 36 c. (A. Z. S.).

### II. Rzut dyskiem.

Rekord światowy 48,27 (Taipale — Finlandja). Rekord Polski 39,09 Cybulski Lwów.
1) sierz. Nawojczyk — 32,05 (3 p. sap.),
2) por. Dobrowski — 28,05 (Wilja),
3) Kucharski — 26,95 (Pogoń).

### III. Pchnięcie kulą.

Rekord światowy 15,54. R. w. Rose—Ameryka. Rekord polski 12,27 kpt. Baran — Lwów.
1) sierz. Nawojczyk — 11,26 (3 p. sap.),
2) Kucharski — 9,62 (Pogoń),
3) Matuszak — 9,04 (W. K. S. Pogoń).

### IV Rzut oszczepem.

Rek. światowy 69,10 Shyrra — Finlandja. Rek. pol. 55,28 Szydłowski A. Z. S. Wars.
1) sierż. Nawojczyk — 36,25 (3 p. sap.),
2) Wiro-Kiro — 33,35 (Wilja),
3) Kunin — 30,05 (Makabi).

### V. Bieg 100 metr. finał.

Rek. św. 10,4 s. Paddock — Ameryka. Rek. pol. 11 s. Szenajch — Warszawianka.
1) por. Dobrowolski — 11,4 s. (Wilja),

2) Kozłowski — o 2 metr. (A. Z. S.),
3) Matuszak — o 3 metr. (Pogoń).

### VI. Skok o tyczce.

Rek. św. 4,24, Hoff-Norwegja. Rek. pol. 3,42. Adamczak — Poznań.
1) Guderski—3,4 (Pogoń) (nieostateczny wynik),
2) Rudak — (Sparta).

### VII. Skok wzwyż.

Rek. św. 2 m. 14 c. Becson—Ameryka. Rek. pol. 1,76 Kuchar—Lwów.
1) por. Dobrowolski — 153,5 (Wilja),
2) sierż. Wieczorek — 143 (3 p. sap.),
3) Cis-Bankiewicz — 143 (A. Z. S.).

### VIII. Bieg 400 metr. finał.

Rek. św. 67,6 s. Liddel — Anglja. Rek. pol. 51,8 Weiss A. Z. S. Warszawski.
1) Guderski — 58 s. (Pogoń),
2) Matuszak — o 5 mtr. (Pogoń),
3) Jentys — (A. Z. S.).

### IX. Bieg 1500 mtr. finał.

Rekord światowy 3,52⁶/₁₀ Nurmi — Finlandja Jaworski — 4,28⁴/₁₀.
1) Guderski — 4 m. 53,8 s. (Pogoń),
2) Kłaput — (Pogoń),
3) Jentys — (Sparta).

Należy zaznaczyć, że większa część zawodników ma za sobą o wiele lepsze wyczyny. Co się tyczy organizacji zaznaczamy, że była ona pod kierunkiem znanego w naszem mieście sportowca p. prof. Aleksandrowicza i pp. kpt. Sławińskiego (prezesa sekcji) por. Mierzejewskiego i akademików: B. Dowbora, Salmanowicza i Jasieńskiego. Dzięki ofiarnej pracy wymienionych sportowców organizacja naogół wypadła dobrze. Na specjalną wdzięczność zasługuje T. S. „Wilja", które przyczyniło się do podniesienia w Wilnie poziomu lekkiej atletyki, dając tem dowód, że spełnia szczytne swe zadania.

*A. Werksztel.*

## Zawody towarzyskie.

### W. K. S. Pogoń — 42 p. p. (mistrz Białegostoku) 2:3 (2:2).

Zawody powyższe ściągnęły wszystkich naszych sportowców na boisko. Obie drużyny grają nadzwyczaj starannie. Wynik był jednak niespodzianką dla Wilnian. W pierwszej połowie zaznacza się przewaga Pogoni. Gra ona przeciwko wiatrowi i słońcu no i... przeciwko 42 p. p. Bardzo dobry atak gości dużo pracuje i po pewnym czasie środkowy napastnik 42 p. p. bije pierwszą bramkę. Pogoń czuje się gorzej. Jednakże nie traci animuszu, ostro naciera i w 30 minucie prawy łącznik Pogoni ładnym strzałem wyrównał. Mistrz Białegostoku nie pozwala przeciwnikowi trochę odpocząć i po kilku minutach prawy łącznik 42 p. p. srzela drugą bramkę. Pod koniec pierwszej połowy kpt. Ryszanek z Pogoni strzela na bramkę Białostoczan, bramkarz ostatnich źle chwycił piłkę, wybił mu piłkę l. łącznik Pogoni i wbił drugiego goala. Po przerwie gra równa. Pogoń energicznie atakuje, lecz bez rezultatu. Kilku momentów podbramkowych nie mogą wyzyskać. 42 p. p. silnie i często naciera. Wreszcie w 75 minucie wskutek wyjątkowo trudnej i nieszczęśliwej sytuacji gracz Pogoni sam sobie wbija trzecią bramkę. Pogoń następnie zaczyna grać przebojem, ale 42 p p. nie dopuszcza do zmiany rezultatu i muruje.

Z graczy 42 p. p. najlepszą była środkowa trójka napadu, pomoc słabsza, obrońcy świetni. Pogoń miała słaby dzień. Wyróżnił się lewy pomocnik i ogromnie pracowity Śliwa. Sędziował dobrze p. Nusbaum.

## Nieporządki.

Najwyższa władza polskiego piłkarstwa — Polski Związek Piłki Nożnej—wydała oficjalny Komunikat, donoszący, że rozwiązuje się Zarząd Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej wraz z Wydziałami, unieważnia się wszystkie dotychczasowe rozgrywki o mistrzostwo okręgu wileńskiego, wyznacza się specjalnym delegatem Prof. Weyssenhoffa, który ma zwołać nadzwyczajne walne zebranie i wylosować nowe terminy rozgrywek w obecności delegatów zaintererowanych klubów.

Komunikat ten jest największą sensacją wśród wileńskiego świata sportowego. Sportowcy wileńscy nie są zmartwieni rozwiązaniem zarządu Wil. O.Z P.N., którego „porządki" już oddawna były przedmiotem krytyki. Dziwi natomiast inna sprawa, a mianowicie zupełne unieważnienie dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo kl. A i B. całego okręgu wileńskiego i to w chwili, gdy pierwsza tura rozgrywek w kl. B. zupełnie została zakończona, a o mistrzostwo kl. A już się odbyło 14 meczów. Większość klubów wileńskich jest ogromnie oburzona i protestuje przeciwko anulowaniu dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo, gdyż te ostatnie grane był w porządku.

*W.*

## Jesienne regaty wioślarskie.

Wileńskie Tow. Wioślarskie urządziło na zakończenie sezonu regaty wioślarskie nad Wilją. Regaty przedstawiły się imponująco. Na początku odbyło się uroczyste wyświęcenie 2 nowych i ładnie przedstawiających się peruarów: „Śmigły" i „Piorun", poczem rozegrane zostały następujące biegi:

### Bieg I. czwórek.

Zwyciężyła osada w składzie: Szerbinin, Rakowski, Dyszkiewicz, Krowacki, Sternik: Kaczyński.

### Bieg II. peruarów.

Pierwsze miejsce zajęła osada: Łukszewicz i Dawydajtis. Sternik: Worono.

### Bieg III. dwójek (nierasowych).

Wygrała osada: Wojewódzki, Chylicka. Sternik: J. Wasilewski.

### Bieg IV. skulingów.

Nie udał się z powodu silnego wiatru i fali.

Po biegach odbyła się wspaniała defilada dwudziestu łodzi. Na zakończenie regat i sezonu wioślarskiego odbyło się na przystani wręczenie daru — srebnego puharu — zwycięskiej osadzie czwórki z poprzednich regat. Dar ten ofiarowało Angielsko-Kanadyjskie Towarzystwo. Rozdania nagród wioślarskich i pływackich dokonał p. dr. K. Dmochowski, Prezes Tow. Wioślarskiego.

Uważamy za miły obowiązek podnieść wielkie zasługi Wil. Tow. Wioślarskiego, które nie szczędząc trudów i kosztów, zorganizowało przedtem międzyklubowe zawody pływackie, obecnie zaś już drugie regaty wioślarskie.

Zasłużyło się więc wybitnie w dziedzinie propagandy pięknego sportu wioślarskiego i pływackiego.

## Bieg międzymiastowy.

W niedzielę dn. 12 b. m. odbędzie się zorganizowany przez Tow. Sport. „Wilja" bieg międzymiastowy: Nowa Wilejka — Wilno. Trasa biegu wynosi 7 klm. i prowadzi przez pola i lasy. Będzie to pierwszy w Wilnie bieg na przełaj. Tow. Sport. „Wilja" ufundowało piękną i cęną nagrodę. Kierownictwo objął p. por. Dobrowolski.

*W.*

## Zawody lekkoatletyczne i metch footbalowy w Głębokiem.

Korzystając z prześlicznej pogody, która się ustaliła w ostatnich tygodniach, Głębocki Klub Sportowy (G. K. S.) w celu nawiązania jaknajbliższego kontaktu z Klubem Sportowym Z. B. K. „Granat" Święciany, zorganizował w dniu 21. IX. 1924 r. wspólnie z „Granatem" zawody lekkoatletyczne, które się odbyły na boisku sportowem G. K. S. w Głębokiem.

Pośrednikiem zawiązania kontaktu był oficer Instrukcyjny ppor. Orłowicz.

Zawodnicy osiągnęli w poszczególnych punktach zawodów następujące wyniki:

### I. Bieg 100 mtr.

1) Miejsce Masłow Jan G. K. S. Głębokie — 13 sek.
2) „ Jakubianiec Alfons „Granat" Święciany — 2 metry w tyle.
3) „ Butniewicz Józet G. K. S. Głębokie — 3 metry w tyle.

### II. Bieg 3000 mtr.

1) „ Michniewicz Roman „Granat" Święciany — 11 m. 10 sek.
2) „ Garnysz Józef „Granat" Święciany — 11 m. 40 sek.

### III. Skok w dal.

1) „ Masłow Jan G. K. S. Głębokie — 5. mtr. 70 cm.
2) „ Kamiński Henryk G. K. S. Głębokie — 5 mtr. 70 cm.
3) „ Oskiera Marjusz G. K. S. Głębokie — 4 mtr. 90 cm.
4) „ Bilsza Józef „Granat" Święciany — 4 m. 70 cm.

### IV. Rzut dyskiem.

1) „ Jakubianiec Alfons „Granat" Święciany — 26 mtr. 20 cm.
2) „ Kamiński Henryk G. K. S. Głębokie — 25 mtr.

### V. Skok o tyczce.

1) „ Bilsza Józef „Granat" Święciany — 2 mtr. 85 cm.
2) „ Sierż. Seller Antoni „Granat" Święciany — 2 mtr. 80 cm.
3) „ Masłow Jan G. K. S. Głębokie — 2 mtr. 70 cm.

### VI. Pchnięcie kulą.

1) „ Oskiera Marjusz G. K. S. Głębokie — 9 mtr. 90 cm.
2) „ Kamiński Henryk G. K. S. Głębokie — 9 mtr. 90 cm.
3) „ Masłow Jan G. K. S. Głębokie — 8 mtr. 75 cm.

### VII. Skok w wyż.

1) „ Masłow Jan G. K. S. Głębokie — 155 cm.
2) „ Sierż. Seller Antoni „Granat" Święciany — 145 cm.
3) „ Kamiński Henryk G. K. S. Głębokie — 145 cm.

Po zawodach odbył się match pomiędzy druż. G. K. S. Głębokie a Z. B. K. „Granat“ Święciany z wynikiem 4:1 (3:0) na korzyść G. K. S.

Sędziował zupełnie poprawnie sierż. Seller. Zawody piłki nożnej skończyły się już szarą godziną poczem w „Ognisku“ urzędników państwowych na cześć święciańskich gości została wydana kolacja gdzie jednocześnie komisja sędziowska w składzie: Kowalewskiego Zygmunta, Starosty dziśnieńskiego jako przewodniczącego, Zdzisława Wojciechowskiego, Ottona Bobiatyńskiego prezesa kl., ppor. Orłowicza Franciszka oficera Instrukc. P. K. U. Święciany, Wejsfloga Juljusza i Czarnego Władysława prezesa sekcji sportowej, wręczyła zawodnikom dyplomy, następnie po krótkich przemówieniach uroczystość została zakończoną.

# DZIAŁ URZĘDOWY.

## Komunikat

### O jesiennym Kursie Instruktorskim dla organizacyj P/W.

Z końcem miesiąca października ew. z początkiem listopada b. r. organizuje D-two Korpusu Nr. III. Instruktorski Kurs Jesienny dla członków st. w. wychowaw. P/W. — instruktorów z własnych środowisk, którzyby mogli samodzielnie poprowadzić i spotęgować, tak doniosłą w naszem życiu państwowem, pracę Przysp. Wojsk. i ruszyć akcję P/W. w tych miejscowościach, gdzie pomimo palącej konieczności ze względu na dobro Państwa i bezpieczeństwo samej ludności, ta działalność dotychczas jeszcze nie jest rozpoczętą.

Wobec powyższego na w. wymieniony Kurs P/W., mogą być tylko nadsyłane najtęższe i najbardziej wartościowe jednostki, które bezwzględnie gwarantują należyte późniejsze wykonywanie swych obowiązków instruktorskich.

Organizacja pracy na Kursie — będzie analogiczną do pracy na b. Kursach Zimowych P/W organizowanych w r. 1923 i 1924 w Wilnie.

Kandydaci na Kursie uzyskają całowite zaopatrzenie i żołd szeregowych na koszt Państwa.

Czas trwania kursu do 6 tygodni.

O przyjęcie na Kurs mogą się ubiegać kandydaci odpowiadający następującym warunkom.

a) Wiek od 18 — 23 (Bardziej pożądany wiek 22 — 23 lat).

b) Wykształcenie conajmniej w zakresie szkoły powszechnej.

c) Nieskazitelna przeszłość.

d) Opinje ew. polecenie władz Organizacji Przysp. Wojsk. względnie Rady Powiatowej P/W.— a w braku takowych — władz Admistracyjnych i Samorząd.

Termin zgłaszania się kandydatów osobiście, względnie pisemnie do Oficera Instrukcyjnego P. K. U. Wilno — (Wilno Dominikańska 3) do dn. 20 października włącz.

Powyższe ogłasza się w myśśl rozkau D.O.K III. L. dz. 33841 z dn. 29. IX. 1924 r.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. J. Grzesiak Czarny.** Nadesłanego nam listu z braku miejsca, umieścić nie możemy, za co Pana jako też adresata p. M. B. Lepeckiego przepraszamy. Radzibyśmy byli, gdyby Panowie zamiast listów polemicznych, zechcieli łaskawie nadesłać nam artykuły o harcerstwie, w których daliby wyraz swoim poglądom na **samą sprawę**.